

Marcin Karas, *Nowy obraz świata. Poglądy filozoficzne Mikołaja Kopernika*, Kraków 2018, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 220

Po wstępnych uwagach o stanie badań i własnym programie badawczym Autor w rozdziale wprowadzającym przedstawia uwagi o tożsamości narodowej i społecznej Kopernika. Następnie w pięciu rozdziałach mówi o: wcześniejszych głosicielach heliocentryzmu, wyodrębniając części poświęcone kosmologii w czasach Kopernika i jego inspiracjom (rozdział 1); filozofii przyrody i metodologii nauk (rozdział 2); kosmologii Kopernika (rozdział 3); zagadnieniu ruchu Ziemi (rozdział 4); wszechświecie heliocentrycznym (rozdział 5). Książkę zamyka podsumowanie z garścią uwag dodatkowych. Książka zawiera bibliograficzny wykaz źródeł oraz spisy opracowań podstawowych i pomocniczych. Po indeksach nazwisk i rzeczowym następują trzy dodatki: o kosmologii Bedy Czcigodnego, o niebiosach w pismach Tomasza z Akwinu i studium z dziejów nauki i filozofii w epoce baroku. Dodatki uzupełniają spojrzenie na filozoficzne poglądy Kopernika.

W książce nie ma podsumowania w językach obcych, ale we wnioskach znajdujemy ustęp, który mógłby służyć temu celowi:

W literaturze naukowej i popularnej z postacią Kopernika wiąże się wiele tez alternatywnych. Bywa traktowany albo jako Polak, albo jako Niemiec. Jako uczyony, który pisał tylko po łacinie i po polsku, albo tylko po łacinie i po niemiecku. Jego teoria zaliczana jest do średniowiecza albo do renesansu. Jego filozofia jest naturalistyczna, fizykalna, materialistyczna albo platońska, pitagorejska, spirytualistyczna. Jest wiernym synem Kościoła albo prekursorem laicyzmu i ateizmu. Popierał polskiego monarchę albo masy ludowe Warmii. Jego dzieło *O obrotach* było fundamentem kultury nowożytnej albo nikt go zgoła nie czytał. Był odludkiem, dziwakiem i samotnikiem albo czynnym uczestnikiem wielu debat naukowych, sejmików, spotkań i narad. Heliocentryzm kopernikański jest prawdziwym obrazem świata albo nieaktualnym już etapem rozwoju astronomii. Model wszechświata Kopernika był prosty albo bardzo zawity. Świat uczonego jest skończony i kulisty albo nieskończony i otwarty. Opiera się na Arystotelesie i Ptolemeuszu albo na Platonie (tudzież Niketasie, Ekfantosie i Filolaosie). Był scholastycznym arystotelikiem albo renesansowym platonikiem. Podobnych par można podać znacznie więcej, rozważaliśmy je wszystkie w toku naszych analiz. (s. 143)

To podsumowanie metodologii Karasa pokazuje, że w swej pracy wykorzystał on przede wszystkim literaturę przedmiotu, a nie na szczegółową wiedzę na temat źródeł Kopernika, jego wykształcenia i lektur. Karas nie przedstawia więc oryginalnej interpretacji Kopernika w jego własnym kontekście historycznym, lecz interpretację w kontekście historiografii kopernikańskiej. Chociaż Karas cytuje obficie łaciński tekst Kopernika (z książki pierwszej *O obrotach* i *Zarysu podstaw astronomii*) i umieszcza go w kontekście scholastycznym, jego analiza nie bierze pod uwagę w wystarczającym zakresie krakowskiego kontekstu Kopernika. Karas chyba, gdy usiłuje przedstawić różne wpływy myśli średniowiecznej, na przykład w uwagach o teorii *impetusu* (s. 46–47, 100, 108).

Teoria *impetusu* powstała jako alternatywa dla Arystotelesowych poglądów o pociskach i ruchu wymuszonym. Kopernik odrzucił jej zastosowanie do naturalnego ruchu po okręgu. Wyraźnie uznawał (*O obrotach*, I, 4), że ruch niejednostajny powoduje siła, zewnętrzna bądź wewnętrzna. Pojęcie *impetus* (I, 8) stosował w ogólnym znaczeniu *vis*, czyli mocy lub siły, dla opisanie ruchów prostoliniowych przyspieszonych, które ostatecznie się kończą (patrz francuskie wydanie *O obrotach* z 2015 r., t. 3, s. 103–104, przyp. 4).

Gdy Karas cytuje nauczycieli Kopernika, polega przede wszystkim na literaturze przedmiotu i nie wyjaśnia szczegółowo, jaki wpływ na astronoma wywarły poglądy nauczyciela. Dobrym przykładem są dowody potwierdzające, że Kopernik był zaznajomiony z krakowskimi dysputami dotyczącymi oceny zdań warunkowych i że uformowały one jego krytykę ważności hipotez. Karas pomija autorów, których czytał Kopernik, i przez to nie w pełni rozumie, jak przekłady prac Platona autorstwa Ficina wpłynęły na podejście Kopernika do hipotez i ich oceny oraz jak ich analiza doprowadziła go do postulatów ogłoszonych w *Zarysie*. Najbardziej rozczarowuje sposób, w jaki Karas przedstawia argumenty Kopernika oparte na relacji między częścią a całością (s. 65), wyraźnie nie rozumiejąc, jak astronom stosował je do krytyki Arystotelesowych argumentów za geocentryzmem. Ta strategia była później cytowana przez Michaela Mästlina jako prawdopodobniejsza i łatwiejsza do obrony niż arystoteleskie spojrzenie na to, czy można rozstrzygnąć kwestię położenia Ziemi w kosmosie, wychodząc od obserwacji prowadzonych z części (Ziemi), czy rozpoczynając wizją całości, która zapewnia zasady i warunki umieszczenia części, czyli Ziemi.

Rozwiązywanie dychotomii stworzonych przez historyków jest ważnym zadaniem. Krytyka powinna jednak prowadzić do badania bezpośredniego historycznego kontekstu Kopernika. Umożliwi to wskazanie wpływów, które pomogły mu ukształtować nawyki myślenia, jakie doprowadziły go do odkrycia i argumentów w jego obronie. Opracowanie Karasa zawiera tymczasem luźne rozważania, które pozostawiają nas z nieokreślonymi uogólnieniami o średniowiecznej scholastyce, renesansowych inspiracjach, powszechnie znanych źródłach i nowatorstwie Kopernika. Szczególnie nieznajomość prac Dilwyna Knoxa pozbawiła Karasa autorytatywnych przykładów uważnej lektury źródeł Kopernika (patrz na przykład D. Knox, „Copernicus and Pliny the Elder’s Cosmology”, [w:] *Renaissance Letters and Learning*, red. D. Knox, N. Ordine, London, Torino 2012, s. 111–148).

Zamiast tego opracowanie Karasa ogranicza się do polemiki z historykami wczesnej nowożytności, którzy kultywowali uprzedzenia wobec średniowiecza (s. 143–144). Jednym z bardziej współczesnych przedmiotów polemiki jest książka Matjaža Vesela *Copernicus: Platonist Astronomer-Philosopher* (Frankfurt am Main 2014). Faktem jest, że Vesel zupełnie nie zna scholastycznego, arystoteleskiego kontekstu edukacji Kopernika w Krakowie, co podkreśla Karas w ciągłych komentarzach w przypisach, skierowanych przeciwko obsesji Vesela na punkcie wyłącznie platońskiego odczytania idei Kopernika. Krótko mówiąc, opracowanie Karasa jest głównie krytyką historyków i historiografii, w której nowy obraz świata Kopernika służy raczej jako przykład niż główny cel książki. Zamieszczone po bibliografii dodatki, stanowiące niemalże 1/3 książki, zdają się potwierdzać moje wrażenie.

Główny wkład Karasa do poznania filozoficznych poglądów Kopernika polega na komentowanych przezeń łacińskich cytatach z prac Kopernika, co wyraźnie pokazuje, jak bardzo Kopernik był zanurzony w pojęciach średniowiecznej scholastyki, reprezentowanych

przez krakowskich nauczycieli w ostatniej dekadzie XV w. Jest to ważny wkład i można mieć nadzieję, że Karas pogłębi go, zaznajamiając się bliżej ze źródłami dostępnymi w Bibliotece Jagiellońskiej.

André Goddu
Stonehill College

Tłum. z angielskiego Maciej Jasiński

Wersja angielska recenzji ukazała się w „Journal for the History of Astronomy”.

Jacqueline Feke, *Ptolemy's Philosophy. Mathematics as a Way of Life*, Princeton University Press, Princeton, Oxford 2018, ss. 234

Poszerzanie obrazu wybitnych postaci, które w każdej epoce były przedmiotem badań, jest śmiałym przedsięwzięciem. Takiego zadania podjęła się Jacqueline Feke (University of Waterloo, Ontario, Kanada) w książce *Ptolemy's Philosophy. Mathematics as a Way of Life*. Autorka, badaczka astronomii starożytnej i studentka Alexandra Jonesa, postawiła sobie za cel rekonstrukcję i omówienie systemu filozoficznego Klaudiusza Ptolemeusza.

Swój zamiar Autorka przedstawia jako pionierski i zapewne z tego powodu nie omawia dotychczasowego stanu badań. Stwierdza, że jedynym prócz niej badaczem, który podjął próbę kompletnego opisu filozofii Ptolemeusza, był Franz Boll w pracy *Studien über Claudius Ptolemäus. Ein Beitrag zur Geschichte der griechischen Philosophie und Astrologie*¹ (s. 15). Mimo to przywołuje inne opracowania, które poruszały różne wątki tego zagadnienia. Książkę Liby Taub *Ptolemy's Universe. The Natural Philosophical and Ethical Foundations of Ptolemy's Astronomy*² Feke wskazuje jako pracę, która miała duże znaczenie dla podjęcia przez nią tego tematu (s. 2). Mówiąc zaś o miejscu Ptolemeusza na tle ówczesnej filozofii, wymienia autorów, którzy poruszali ten temat, lecz nie omawia ich opinii i nie wdaje się w polemikę z nimi (s. 3)³. Brak dyskusji na temat innych prac mówiących – czy to całościowo, czy też jedynie wrywkowo – o Ptolemeuszowej filozofii utrudnia ocenę dokonań Autorki na polu jej rekonstrukcji i stanowi wadę książki⁴.

- 1 F. Boll, *Studien über Claudius Ptolemäus. Ein Beitrag zur Geschichte der griechischen Philosophie und Astrologie*, „Jahrbücher für classische Philologie” supplement 21, 1894, s. 49–244.
- 2 L. Taub, *Ptolemy's Universe. The Natural Philosophical and Ethical Foundations of Ptolemy's Astronomy*, Chicago 1993.
- 3 Autorka wymienia następujące prace: F. Lemmert, *Eine neue Quelle für die Philosophie der mittleren Stoa*, „Wiener Studien. Zeitschrift für klassische Philologie” t. 41, 1919, s. 113–121, t. 42, 1920–1921, s. 36–46; A. de Pace, *Elementi aristotelici nell'«Ottica» di Claudio Tolomeo*, „Rivista Critica di Storia della Filosofia” t. 36, 1981, s. 123–138, t. 37, 1982, s. 243–276; A.A. Long, *Ptolemy on the Criterion. An Epistemology for the Practising Scientist*, [w:] *The Criterion of Truth. Essays Written in Honour of George Kerferd together with a Text and Translation (with Annotations) of Ptolemy's "On the Criterion and Hegemonikon"*, red. P. Huby, G. Neal, Liverpool 1989, s. 151–178; A.M. Smith, *Ptolemy's Theory of Visual Perception. An English Translation of "Optics" with Introduction and Commentary*, „Transactions of the American Philosophical Society” t. 86, 1996, nr 2, s. VII–XI, 1–300.
- 4 Warto w tym miejscu wspomnieć, że zagadnieniem filozofii nauki u Ptolemeusza zajmowała się także Izydora Dąbwska: I. Dąbwska, *La théorie de la science dans les oeuvres de Claude Ptolémée*, „Organon” t. 8, 1971, s. 109–122; eadem, *O niektórych poglądach Ptolemeusza z zakresu teorii nauk*, [w:] *Mikołaj Kopernik. Studia i materiały sesji kopernikowskiej w KUL 18–19 lutego 1972 roku*, red. M. Kurdziałek, J. Rebeta, S. Swieżawski,

Jak przekonuje Feke, Ptolemeusz był wyznawcą systemu filozoficznego, którego główną osią była matematyka. Ponieważ sam uczony nie pisał o nim wprost, system musi być rekonstruowany na podstawie analizy passusów z jego dzieł – wśród nich szczególne znaczenie ma pierwszy rozdział *Almagestu*. Autorka bierze pod uwagę następujące prace: *O sędzie i naczelnej władzy duszy*⁵, *Harmonika*, *Almagest*, *Czworoksiąg* i *Hipotezy planetarne*. Przekonuje też, że pisma te powstały w takiej właśnie kolejności (nie rozstrzygając jedynie, czy wcześniej powstał *Czworoksiąg*, czy *Hipotezy planetarne*). Cel filozofii Ptolemeusza był etyczny – za sprawą matematyki dusza ludzka miała przemieniać się i osiągać stan zbliżony boskiemu. Jak stara się dowieść Feke, myśl autora *Almagestu* wpisuje się w charakterystyczny dla okresu pohellenistycznego nurt filozofii eklektycznej, łączący poglądy Platona, Arystotelesa i szkół epoki hellenistycznej. Autorka stawia tezę, że filozofia Ptolemeusza jest zbliżona do medioplatonizmu (I w. p.n.e.–III w. n.e.), szczególnie pod względem tendencji do łączenia elementów różnych tradycji filozoficznych. Dodaje przy tym, że filozofia eklektyczna, bardzo długo zbywana jako wtórna, w ostatnich latach jest przedmiotem nowych badań⁶.

Przedstawiwszy we wstępie najważniejsze założenia rekonstruowanej filozofii i ich podstawy w pismach Ptolemeusza, Feke poświęca każdy z rozdziałów książki na omówienie kolejnych elementów rekonstrukcji. Pierwszym z nich jest podział filozofii teoretycznej. Autor *Almagestu* przyjmuje arystoteleski podział filozofii na teologię, matematykę i fizykę, ale mimo że podąża za Stagirytą w sposobie ich definiowania, nie przyjmuje jego definicji. Ptolemeusz stosuje kryterium postrzegalności przedmiotu oraz sposobu, w jaki jest on badany. Teologia zajmuje się przedmiotem, który jest niepostrzegalny i nie podlega badaniu zmysłowemu, fizyka zaś – przedmiotami poznawalnymi zmysłowo i przedmiotami postrzeganymi tylko przez jeden zmysł (używając pojęcia Arystotelesa: przedmiotami zmysłowymi własnymi). Matematykę, która bada przedmioty postrzegalne zarówno zmysłowo, jak i bez pomocy zmysłów, oraz przedmioty postrzegane przez więcej niż jeden zmysł (przedmioty zmysłowe wspólne), Ptolemeusz uznaje za dziedzinę pośrednią między teologią a fizyką. Autorka stwierdza, że choć definicje Ptolemeusza nie są definicjami Arystotelesa, to są w swojej postaci arystoteleskie. Obficie zestawia przy tym ustępy z pism Ptolemeusza z dziełami Stagiryty.

Kolejnym zagadnieniem jest Ptolemeuszowa epistemologia. Jak dowodzi Autorka, jego zdaniem zarówno teologia, jak i fizyka zajmują się spekulacjami, a jedyną gałęzią filozofii, która daje pewną wiedzę, jest matematyka. Co więcej, znajomość zasad kierujących matematyką jest pomocna przy zajmowaniu się pozostałymi gałęziami filozofii – w fizyce umożliwia poznanie właściwej natury badanych przedmiotów, w przypadku zaś teologii zgłębianie wiecznych i niezmiennych ruchów ciał niebieskich zbliża do boskości. Feke opisuje ten aspekt rekonstrukcji filozofii Ptolemeusza jako czerpiący zarówno z filozofii platońskiej, jak i arystoteleskiej, jednak stojący w opozycji do obu. Zwraca także uwagę,

Lublin 1973, s. 177–193 (streszczenie angielskie s. 285–286, streszczenie francuskie s. 305–307); eadem, *Traktat Ptolemeusza O sędzie i naczelnej władzy duszy*, „Meander” t. 36, 1981, nr 1, s. 3–23 (na s. 8–23 komentowany przekład pisma Ptolemeusza).

5 Kwestia przypisania tego dzieła Ptolemeuszowi jest przedmiotem sporów, których Autorka nie relacjonuje, lecz jedynie odsyła do poświęconych temu zagadnieniu prac (s. 5–6).

6 Jako jedyny przykład studiów nad filozofią eklektyczną Autorka przywołuje zbiór prac *The Question of "Eclecticism"*. *Studies in Later Greek Philosophy*, red. J.M. Dilles, A.A. Long, Berkeley 1988 (s. 3).

że uczynienie z matematyki jedynej podstawy poznania było *novum* na tle ówczesnej filozofii.

Następnie Autorka dowodzi, że Ptolemeusz uważał matematykę nie tylko za najważniejszą dziedzinę filozofii teoretycznej, lecz także za właściwą ścieżkę postępowania w życiu. Za istotne dla zrozumienia tego zagadnienia Feke uznaje rozróżnienie między filozofią teoretyczną a praktyczną. Ptolemeusz szedł za innymi starożytnymi myślicielami, twierdząc, że te dwa rodzaje filozofii są od siebie oddzielne. W przypadku filozofii praktycznej uważał, że kluczowe jest działanie, które może prowadzić do cnót moralnych nawet jeżeli nie odebrało się nauk, a w przypadku filozofii teoretycznej najistotniejsze są studia i namysł. Autorka zwraca uwagę, że autor *Almagestu* uznawał, iż filozofia teoretyczna ma bardziej podstawowe znaczenie niż praktyczna i powinna stanowić podstawę ludzkich działań. Matematyka zaś, jako najważniejszy dział filozofii teoretycznej, ma zdolność przekształcania duszy ludzkiej i zbliżania jej stanu do boskości dzięki temu, że umożliwia zgłębianie i podziwianie ładu i symetrii. Szczególne znacząca dla osiągnięcia tego celu jest astronomia.

W kolejnych rozdziałach książki Autorka pokazuje, jak przekonanie Ptolemeusza o wiodącej roli matematyki znalazło odzwierciedlenie w różnych zagadnieniach, które poruszał w swoich pracach. Pierwszym jest wyłożone w *Harmonice* pojęcie harmonii, nadającej ład i właściwe proporcje. Ma ona wpływ zarówno na muzykę, jak i na ruch ciał niebieskich oraz na ludzką duszę. Dusza jednak wymaga świadomego dostosowywania, aby mogła zachować harmonię. Z tego powodu harmonika jest drugą, obok astronomii, dziedziną matematyki, którą powinno się zgłębiać.

Następnie na podstawie analizy passusów z *Harmoniki* i *Almagestu* Feke omawia harmonikę i astronomię, ich relacje oraz miejsce w systemie filozoficznym Ptolemeusza. Obie są dziedzinami matematyki i obie bada się za pomocą jej „bezsportnych metod” (*δι’ ἀναμφισβητήτων ὁδῶν*, jak autor określa je w pierwszym rozdziale *Almagestu*), geometrii i arytmetyki, korzystając ze zmysłów. Ustalenia harmoniki, mówi Ptolemeusz, są pewne i niepodważalne. Nie przyznaje jednak takiej absolutnej pewności astronomii, uznając dokładne wartości ruchów ciał niebieskich i ich rozmiary za niemożliwe do pewnego określenia. Zdaniem Autorki ta istotna różnica między harmoniką a astronomią nie podważa znaczenia tej drugiej w systemie filozoficznym Ptolemeusza, ponieważ pierwszorzędne znaczenie dla przeobrażenia ludzkiej duszy ma stałość, porządek i symetria ruchów ciał niebieskich, a nie poznanie ich konkretnych wartości liczbowych.

Przedstawwszy dziedziny, których studiowanie – zdaniem Ptolemeusza – wpływa zbawiennie na ludzką duszę, Autorka referuje opisy samej duszy, która w rekonstruowanym systemie jest materialna (choć zbudowana z drobnej i niepostrzegalnej materii) i śmiertelna. Najbardziej wyczerpujące passusy jej poświęcone znajdują się w *O sądzie i naczelnej władzy duszy* oraz w *Harmonice*. Feke zwraca uwagę, że różnią się one znacząco – opis w *O sądzie* jest, jak to określa, mniej zmatematyzowany i nie odwołuje się do pojęć z dziedziny harmoniki. Opierając się na przedstawionej we wstępie chronologii prac Ptolemeusza, Autorka przekonuje, że różnica w opisach świadczy o rozwoju jego filozofii i uszczegółowieniu badania duszy przez dodanie aparatu matematycznego.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest zagadnieniom Ptolemeuszowej astrologii i kosmologii przedstawionym na tle jego rekonstruowanej filozofii. Autorka omawia mechanizm działania astrologii według *Czworoksięgu* oraz budowę i dusze ciał niebieskich według *Hipotez planetarnych*. Jak przekonuje, astrologia i kosmologia w systemie Pto-

lemeusza należą do fizyki, a tym samym ich wnioski są jedynie spekulacjami. Ponieważ jednak są oparte na astronomii, która z kolei bazuje na matematyce, ich przypuszczenia mają pewne podstawy.

W zakończeniu książki, oprócz powtórzenia głównych punktów przeprowadzonej rekonstrukcji, Autorka podejmuje także próbę wykazania recepcji elementów filozofii Ptolemeusza na przestrzeni wieków. Wskazuje uczonych, którzy przedstawiali podobne do Ptolemeuszowych definicje przedmiotu matematyki, wymieniając m.in. Jana Filopona. Zwraca też uwagę na trwałość recepcji epistemologii autora *Almagestu* i przedstawionego przezeń podziału filozofii, do którego odwoływali się m.in. Albert Wielki i Tomasz z Akwinu. Feke przywołuje też XVII-wiecznych uczonych, którzy stosowali metody matematyczne w dziedzinach niematematycznych – m.in. Kartezjusza i Spinozę – podkreślając jednak, że związki ich twierdzeń z pracami Ptolemeusza nie są jasne. Nie podejmuje także próby wykazania recepcji Ptolemeuszowej etyki.

W toku całego wywodu Autorka przedstawia system Ptolemeusza na tle innych starożytnych poglądów filozoficznych. Odwołuje się przede wszystkim do Platona i Arystotelesa – w każdym rozdziale książki można znaleźć *passusy* z ich pism. Niekiedy to tło zajmuje tyle miejsca, że niewiele brakuje, by przesunęło się na pierwszy plan. Jest to szczególnie widoczne w rozdziale poświęconym podziałowi filozofii, gdzie opis twierdzeń Arystotelesa zajmuje ponad cztery strony z szesnastu (s. 10–25, Arystoteles: s. 10–14), a trzeba do tego dodać nawiązania do Stagiryty w reszcie rozdziału. W pozostałej części książki ustępy poświęcone nie Ptolemeuszowi, lecz klasykom filozofii są zwykle mniej skoncentrowane, lecz stale obecne.

Innych filozofów Autorka cytuje rzadziej. Spośród współczesnych Ptolemeuszowi głównie przywoływany jest żyjący w II w. n.e. platonik Alkinoos. Feke zwraca uwagę na podobieństwo konstrukcyjne oraz na związki treściowe pierwszego rozdziału *Almagestu* i pracy Alkinoosa *Didaskalikos* (s. 29–34). Na kartach książki są także wspomniani m.in. Sekstus Empiryk (II w. n.e.) i Aleksander z Afrodyzji (II/III w. n.e.).

Przedstawianie filozofii Ptolemeusza na tak szerokim tle myśli starożytnego świata służy zamierzonemu celowi i wspiera tezę, że jego system czerpał ze współczesnych i starszych nurtów różne wątki i twórczo je przetwarzał. Mniej przekonujące jest natomiast zestawienie filozofii Ptolemeusza z medioplatonizmem. Nawiązania do tego prądu jako całości są w toku wywodu rzadkie⁷, a w podsumowaniu Autorka głównym punktem zbieżnym obu systemów czyni łączenie elementów innych szkół (s. 201).

Niektóre elementy rekonstrukcji wymagały od Autorki uczynienia założeń, które zdają się słabymi podstawami i zmniejszają siłę przekonywania wywodu. Opis rozwoju metody Ptolemeusza w rozdziale poświęconym ludzkiej duszy Autorka opiera na przekonaniu, że *O sędzi i naczelnej władzy duszy* jest autentycznym pismem Ptolemeusza i powstało przed *Harmoniką*. Innym przykładem może być zagadnienie miotania promieni przez ciała niebieskie, które jest u Ptolemeusza mechanizmem działania astrologii. Chociaż Feke uważa, że autor *Czworoksięgu* nie określa natury tych promieni, opiera część ich analizy na założeniu, iż uznawał je za materialne (s. 180–183).

7 Poza Alkinoosem Autorka przedstawicieli medioplatonizmu przywołuje sporadycznie, a jedynym zagadnieniem, w omówieniu którego zestawia ten nurt z filozofią Ptolemeusza, jest przypisanie różnych cnót poszczególnym częściom duszy (s. 59–60).

Autorka nadużywa także arystotelejskiego terminu „Pierwszy Poruszyciel”. Zwraca uwagę, że Ptolemeusz określa przedmiot teologii jako pierwszą przyczynę ruchu, ale zaznacza, że nie stosuje on dlań nazwy „Pierwszy Poruszyciel” (s. 16). Mimo to w całej książce używa tego określenia w kontekście filozofii Ptolemeusza. Jest to wprawdzie wygodny skrót, ale może wywoływać u czytelnika wrażenie istnienia głębszego powinowactwa między pismami Arystotelesa a Ptolemeusza.

Mimo tych zastrzeżeń i mimo braku dostatecznego omówienia stanu badań rekonstrukcja filozofii Ptolemeusza, którą przedstawiła Jacqueline Feke, jest przekonująca, a książka *Ptolemy's Philosophy* jest ciekawą lekturą. Autorka wydobyła z prac Ptolemeusza wątki dotyczące poznania i duszy oraz tego, jak nauki matematyczne mogą – i powinny – wpływać na ludzkie postępowanie. Dzięki zaś przedstawieniu jego filozofii na szerokim tle myśli starożytnej pokazała zarówno źródła i konteksty filozofii autora *Almagestu*, jak i jego oryginalność. Wprawdzie o życiu Ptolemeusza wiemy niewiele i nie możemy stwierdzić, jak on sam stosował w praktyce metodę osiągania boskości przez studia matematyczne, ale rekonstrukcja jego filozofii dodaje do wizerunku postaci autora *Almagestu* elementy, z którymi zwykle nie jest kojarzony. Jest także wartościowym uzupełnieniem obrazu umysłowości jego epoki.

Maciej Jasiński

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN
ORCID 0000-0002-3484-4039

Andrzej Żor, *Dom. Historia Przytułku św. Franciszka Salezego*, Towarzystwo Przytułku św. Franciszka Salezego w Warszawie, Warszawa 2018, ss. 351

Książka *Dom. Historia Przytułku św. Franciszka Salezego* autorstwa Andrzeja Żora otrzymała w 2019 roku Nagrodę Literacką m.st. Warszawy. Zasłużenie — nie tylko ze względu na bezsprzeczne walory historyczne. Książka przedstawia historię jednego z najstarszych ośrodków pomocy społecznej w Warszawie, ale i opowiada o burzliwych losach miasta, a także tych, którzy zawsze znajdowali się na marginesie życia społecznego, a których wielka i mała historia dotykała równie boleśnie, co znanych i zamożnych warszawiaków. Słowami autora: „za oknami toczyła się historia, a Dom trwał”.

Żor rozpoczyna swoją opowieść w latach osiemdziesiątych XIX w., gdy siostra Anna Kobylińska ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo zorganizowała nieformalne jeszcze schronisko dla ubogich w wynajętym mieszkaniu na Solcu. W 1895 r. powstała Rada Opiekuńcza Przytułku św. Franciszka Salezego (pod instytucjonalnym patronatem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności), a w 1897 r. otwarto nowo wybudowany Dom, postawiony środkami bankiera Jana Blocha i jego rodziny, a także innych warszawskich przemysłowców (Leopold Kronenberg, Wilhelm Rau) i arystokratów (ordynat hrabia Zamoyski, książę Lubomirski).

Następnie Żor prowadzi czytelnika przez losy Domu i losy Warszawy – od pierwszej wojny światowej, przez wojnę polsko-bolszewicką, międzywojnie, przewrót majowy, lata drugiej wojny światowej i powstanie warszawskie, zmiany polityczne w latach pięćdziesiątych, okres PRL, stan wojenny, transformację, aż do konfliktu ze Zgromadzeniem św.

Wincentego à Paulo w latach dziewięćdziesiątych i na początku XXI w. Pierwsza połowa XX w. jest tu najszerzej opisana – 1939 r. pojawia się dopiero w połowie książki, a czasy po 1989 r. to zaledwie kilkanaście stron. Nic jednak dziwnego. To właśnie okres powstawania i organizacji Przytułku w warunkach braku systemowej pomocy społecznej wydaje się najciekawszy. Szczegółowe ukazanie mechanizmów tworzenia instytucji dobroczynnej pod zaborem rosyjskim, drogi finansowania, współpraca z Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności, rola Kościoła i relacje z hierarchami kościelnymi stanowią ciekawą ilustrację licznych przeszkód administracyjnych i zróżnicowanego podejścia różnych instytucji do problemu miejskiej nędzy.

Autor poświęca dużo miejsca na opis życiorysów członków początkowo Rady Opiekuńczej, a następnie Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego. Biograficzne fragmenty niekiedy wydają się nieco zbyt drobiazgowo (czy naprawdę potrzebna jest czytelnikowi szczegółowa znajomość biografii św. Wincentego à Paulo, patrona zgromadzenia sióstr miłosierdzia, XVI-wiecznego księdza francuskiego?), malują one jednak ciekawy obraz grupy społecznej, która angażowała się w działalność dobroczynną na przełomie XIX i XX w. Żor ukazuje stopniowe przechodzenie od arystokracji do burżuazji i przemysłowców w zarządzie Towarzystwa. Komentuje też wyjątkową aktywność żon i córek bogatych przemysłowców w pracy społecznej na rzecz najbardziej potrzebujących. Jak podsumowuje autor, dzięki pracy opiekuńczej „tworzyło się także forum aktywności dla kobiet, które przejmowały *de facto* kierowniczą rolę w bezpośrednim zarządzaniu, podkreślając swoją obecność jako oczywistych współuczestniczek podejmowanych zadań, a nie tylko reprezentantów swoich mężów (Maria Sobańska obok Kazimierza Sobańskiego, Emilia Bloch obok Jana Blocha, Antonina Rudzka obok Konstantego Rudzkiego, Aleksandra Weysenhoff jako samodzielnie działający szef, Anna Kobylińska jako członek Zarządu Towarzystwa, ale też jako *de facto* dyrektorka wykonawcza, która o wszystkim wie i wszystkim kieruje, itd.)”.

Równą wagę autor przywiązuje do opisanego warunków życia miejskiego proletariatu na Powiślu (gdzie znajduje się Przytułek), a także reakcji warszawskiej prasy na powstające inicjatywy dobroczynne, które zamożni czytelnicy mieli przynajmniej częściowo finansować z własnej kieszeni. Tu, niestety, mamy niedosyt. Żor podaje wprawdzie interesujące dane statystyczne dotyczące ludności Powiśla, opisuje problemy z modernizacją budynków mieszkalnych i żmudny proces powstawania kanalizacji miejskiej, ale główny opis mieszkańców Powiśla to długi cytat z *Lalki*. Taki wybór wydaje się uzasadniony w tym sensie, że Bolesław Prus angażował się w prace Towarzystwa Przytułku św. Franciszka Salezego – nie da się jednak ukryć, że znana scena spaceru Wokulskiego w dół skarpy, choć barwna i działająca na wyobraźnię, to fikcja literacka, a warunki życia mieszkańców tej części Warszawy z pewnością można opisać w oparciu o inne źródła.

Niedosyt budzi też brak głębszej analizy artykułów prasowych z końca XIX w., w których autorzy rozpisywali się o powstającym Przytułku i zachęcali do wspierania go finansowo. Sposób pisanie o potrzebujących był charakterystyczny dla tego okresu i ewolucjonistycznego spojrzenia na rozwój społeczeństwa. Przytaczane passusy, takie jak ten z „Tygodnika Ilustrowanego” z grudnia 1897 r: „wśród plemion dzikich ludzie tacy nie sprawiają filantropom kłopotu: są oni po prostu zabijani jako – nieużytki. Plemiona cywilizowane, jak widzimy, poczynają sobie z nimi delikatniej”, wprost proszą się o komentarz (szczególnie że jest to fragment w niezwykle pozytywnym artykule o otwarciu Przytułku).

Oprócz biografii fundatorów i członków Towarzystwa Żor oferuje informacje na temat pozostających tam podopiecznych. Te fragmenty pracy – niezależnie od tego, czy dotyczą XIX w., międzywojnia, drugiej wojny, czy okresu powojennego – są bezsprzecznie najciekawsze. Dzięki dostępowi do dokumentów i kroniki Przytułku autor ma szansę przywołać nie tylko nazwiska i daty przybycia na Solec 36a kolejnych potrzebujących. Podaje również powody ich przyjęcia, komentarze siostr zakonnych na temat stanu przybyłych i krótkie informacje o ich wcześniejszym losie. Z tego spisu wyłania się fragmentaryczny, ale nie mniej przez to ciekawy portret warszawskiej biedy. Przed pierwszą wojną światową do przytułku trafiają głównie byli służący, stare panny niezdolne do pracy oraz szwaczki chore na gruźlicę, zwyrodnienia kręgosłupa i choroby oczu. Część podopiecznych dostaje miejsce na Solcu z polecenia – i te przypadki wiele mówią o organizacji pomocy społecznej w XIX w. (jak na przykład fakt, że jednym z mieszkańców przytułku zostaje były lokaj Leopolda Kronenberga, przyjęty z polecenia samego fundatora). Uwagę zwracają też problemy z zachowaniem, opisywane przez kronikarki Towarzystwa (jak choćby byłe robotnice, które trafiły, i byli robotnicy, którzy trafili do przytułku po wypadkach w fabryce i notorycznie oddalali się, by żebrać, wykorzystując widoczny brak kończyn).

Enigmatycznie wspomina się o ciągłych podobno problemach z zachowaniem mieszkających w przytułku byłych służących, na które siostry zakonne skarżyły się, że są „krnąbrne, leniwe, szemraczki, nic nie umieją, awanturnicze i niezgodne”. Szkoda, że temat ten nie został rozwinięty dalej. Z opisu mieszkańców Przytułku, szczególnie w latach względnego pokoju (przed 1914 r. i w międzywojniu), wyłania się obraz grupy społecznej – bezdomnych, bezrobotnych, starych, chorych i ułomnych mieszkańców Powiśla – która składała się w większości z kobiet, i to niezależnie od wykonywanej wcześniej pracy. Uderzające są fragmenty, w których Żor opisuje trafiające do Przytułku na starość poetki, aktorki, śpiewaczki, żony i narzeczone bohaterów narodowych, pisarki czy nauczycielki, pochodzące niekiedy ze znanych i szanowanych rodzin (jak Eugenia Benni czy córki Aleksandra Hauke-Bosaka, generała wojsk carskich i prezesa Warszawskich Teatrów Rządowych). A jednak kobiety te trafiały w końcu do Przytułku, udowadniając dobitnie, jak ograniczone możliwości samodzielnego życia czekały na niezamężne kobiety w podeszłym wieku, które nie miały środków na całodobową pomoc płatnych opiekunów. Ludwika Hauke zdecydowała się nawet opuścić Przytułek, ale wróciła do niego w 1923 r., ponieważ „nie mogła wytrzymać u rodziny”.

Sylwetki podopiecznych stanowią też klucz, przez który czytelnik czytać może nadchodzące kolejne wydarzenia historyczne. W latach dwudziestych do Przytułku przybywają ci, którzy stracili majątek, zniszczony przez bolszewików, czy uciekający przed Armią Czerwoną. W trakcie drugiej wojny światowej Przytułek najpierw przyjmuje ludzi uciekających ze spalonych wsi podwarszawskich, a potem tych, których domy w Warszawie zniszczyło bombardowanie. Oddzielny rozdział w książce to opis losów Przytułku w trakcie okupacji niemieckiej i podczas powstania warszawskiego, zakończonych ewakuacją podopiecznych i pracowników do tymczasowego obozu uchodźców w Pruszkowie. Wtedy przy adnotacjach o kolejnych przybywających mieszkańcach najczęściej pojawiają się opisy tych, którzy stanęli na progu „w strasznej nędzy, zawszeni”, „spaleni do szczytu”, „nie bardzo przytomni”.

Andrzej Żor poświęca bardzo dużo miejsca na opis okoliczności historycznych, które mają ogromny wpływ na losy kraju, ale niekoniecznie w tak znacznym stopniu na losy

Przytułku. Owszem, wyjście Rosjan z Warszawy, kryzys finansowy w międzywojniu, okupacja niemiecka, walka władz komunistycznych z prywatnymi inicjatywami dobroczynnymi czy prace Komisji Majątkowej po transformacji to sprawy, które odbijały się bezpośrednio na funkcjonowaniu Przytułku, jego finansach i statusie prawnym. Wydaje się jednak, że dokładny opis okoliczności przewrotu majowego czy wybuchu drugiej wojny światowej nie wnosi zbyt wiele do narracji, a tylko rozmywa główny temat, który stanowi historia Przytułku, a w szerszej perspektywie – polityka pomocowej na przestrzeni ostatniego stulecia na ziemiach polskich. Tym bardziej że – jak już wspominałam – same mikrohistorie podopiecznych dużo bardziej wyraziście obrazują wspomniane wydarzenia.

Książka Andrzeja Żora kończy się na 2017 r. Ostatni podrozdział poprzedzony jest opisem problemów, z jakimi Towarzystwo zmagало się we wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX w., kiedy to Komisja Majątkowa Rządu i Episkopatu przyznała własność działki, na której stał Przytułek, Zakonowi Sióstr św. Wincenta à Paulo. Takie rozstrzygnięcie komisji zaowocowało przejęciem Przytułku przez zakon (mimo że Dom, czyli sam budynek, w dalszym ciągu należał do Towarzystwa) i zmusiło Towarzystwo do wyprowadzki. Żor opisuje ciągnącą się latami, bo od 1991 do 2010 r., sprawę sądową, pełną odwołań, apelacji, grożenia komornikami i wzajemnych oskarżeń. Znowu niedosyt budzi brak wyjaśnienia, dlaczego właściwie siostry miłosierdzia bez porozumienia z Towarzystwem wystąpiły o zwrot działki mimo ponad stuletniej współpracy. Tak samo lakonicznie Żor podsumowuje kolejne etapy postępowania administracyjnego, gdy Zgromadzenie odmawiało wykonywania postanowień sądu („siostry odmówiły dostarczenia wykazu wyposażenia obiektu”, „pomimo klauzuli wykonalności z dnia 17 marca 2002 r. Sądu Apelacyjnego [...] zgromadzenie nie wyraziło zgody na zwrot Towarzystwu obiektu przy ul. Solec 36a”, „Zgromadzenie nie wykonywało tych wyroków, a wnioski o przekazanie Domu kierowane do Zgromadzenia lub władz kościelnych pozostawały bez odpowiedzi”). Żor wyjaśnia, że „szukanie motywacji uzasadniającej wystąpienie władz zakonu nie ma większego sensu. Pora bowiem skupić się na decyzjach finalnych”. Ale czy na pewno?

Wydaje się znaczące, że współpraca Kościoła i świeckich organizacji pomocowych i prowadzenie Przytułku św. Franciszka Salezego przetrwało bez szwanku zabór rosyjski, dwie wojny światowe, powstanie warszawskie, wojnę bolszewicką, stalinizm, Polskę Ludową i stan wojenny, by w najgorszej atmosferze i jak do tej pory nieodwracalnie zakończyć się tuż po transformacji ustrojowej. Od 2010 r. Przytułek jest instytucją świecką. Być może z publikacji płynie więc nauka, że tak naprawdę harmonijne działanie instytucji społecznikowskich są w stanie pokonać głównie nieodpowiedzialnie prowadzone postępowania administracyjne, a nie nawet najgwałtowniejsze wydarzenia historyczne. W każdym razie książka Andrzeja Żora jest lekturą niezwykle ciekawą i o dużej wartości historycznej, którą podnoszą jeszcze obficie przedrukowane ilustracje i dokumenty z archiwum Towarzystwa.

Alicja Urbanik-Kopeć

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN
ORCID 0000-0002-1121-4309